

Wiadomości zagraniczne.

Zjednoczone Stany Ameryki północney.

Gazety Charlstońskie z d. 1go Kwietnia, zawierają ważną dla handlu wiadomość udzieloną przez Konzula Zjednoczonych Stanów w Havre a to; że wystąpi do Francyi dla zawarcia traktatu handlowego Kommissarze PP. Galatin i Eustis, zamierzonego celu nie osiągnęli.

Ameryka Hiszpańska.

Kongres połączonych prowincyi nad rzeką la Plata, wydał Manifest do wszystkich ludów ucywilizowanego świata, podpisany przez Don Pedro Ignacio de Castro i Barros jako Prezydenta, i Don Jose Eugenio de Elias jako Sekretarza, a datowany d. 25. Października 1817. Napisany ma być bardzo dobitnie, jak wszystkie tego rodzaju akta urzędowe.

Hiszpania.

Według listow z Kadyxu pod d. 14. z. m. zrabowany został przez korsarzy jeden okręt Francuzki z kokczenilami (Cochenille*) przeznaczony do Havre. Zrabowane kokczenile przedawał korsarz w Gibraltarze za czwartą część wartości.

Francya.

Dnia 3. Maia iako w dzień rocznicy wianzu Króla Jmci do Paryża, odbierał N. Król Jmci koleją powinszowania, iako to: od rodziny Królewskiej, Xiążąt i Xiężniczek krwi, od Deputacyi obu Izb prawodawczych, od Kardynałów, Ministrów i Marszałkow, tadzież od najwyższych Władz krajowych i stolicy, niemniej od Jenerałów, Officerow, rozmaitych Korporacyi, instytucji i t. d. Potem był Król Jmci na nabożeństwie, pokazał się ludowi z galerji, i odprawił ćwiczenie wojskowe z gwardyą przybożną (Garde du Corps) siedząc w Konstantynopola, i uczynił tam w i ich

w otwartym powozie z Xiężniczkami d'Angouleme i Berry. Popołudniu przejeżdżał się Król po jedney części miasta, wśród radosnych okrzyków ludu. Wieczorem, pomimo deszczu, było miasto oświetlone. Paryzka gwardya narodowa odbywała wyłącznie służbę w Tuillieryach.

Z pomiędzy odpowiedzi Królewskich na odbierane powinszowania, podaje Monitor następującą, którą Król Jmci miał do posłanników Izby Deputowanych: „Z ukontentowaniem przyjmuję powinszowania Izby Deputowanych, i wyrazy ich przywiązania do osoby moiej; ale i ja, Mości Panowie mam powinszować Izbie sp. b, którym odprawia posiedzenia swoje, osobliwie zaś owe piękne i godne pamięci posiedzenie z dnia onegdajszego, posiedzenie to sprawdziło słowa moie, wyrzeczone przy inney okoliczności: „że mając Francuzow. w rękach zwątpić nie można.“

Matronka Jenerała Savary ogłosiła przez Dzienniki Paryzkie co następuje: „Niektóre dzienniki Angielskie i Niemieckie utrzymują, że się drukuje teraz w Londynie i Brukseli dzieło złożone z kilkunastu tomów, pod tytułem: *Memoires de Mr. le Duc Rovigo* (Pamiętniki Xięcia Rovigo). Proszę podać do publiczney wiadomości, że Xiążę Rovigo nie podał żadnych Pamiętników do druku, ani nawet innego iakiego pisma tego rodzaju, i że wszystko, coby tylko mogło teraz ogłoszonym być pod tem imieniem, zasada się iedynie, na oszukaństwie, pochodzącem z podłej chciwości zysku, lub ieszcze innych karygodniejszych pobudek. Uwiadomienie to moie uznaję być potrzebne, dla tego, aby przeciagnąć drogę kłamstwu i potwarzóm, rozszerzanym pod imieniem wygananego i nieszczęśliwego matronka moiego. W Paryżu d. 30. Kwietnia 1818. (Podpis.) Xiężna Rovigo.

Sprawa zabójców Fualdesa w Rhodex.

Chcąc historyczny obraz dziejów Swiata, ile możności zupełnie wystawić, można tylko w ścisley krótkości umieszczać wypadki pojedyncze, które do dziejów czasowych właściwie nie należą. Iubod więc od niejakiego czasu gazety Francuzkie i Niemieckie po największey części napętułone były rozprawami w sławnym processie zabójców Fualdesa w Rhodex, my iednakowoż ograniczyliśmy się na dozniesieniu (w numerze 61wszym Gazety naszey) o. za

*) Cochennille robaczki z których robią barmin iasbę czerwoną.

gaeniu posiedzeń Sądu kryminalnego w Alby. Teraz atoli udzielony czytelnikom naszym dalszy ciąg dzieł w tej godnej uwagi sprawy.

Znowu upłynął czas długi, nim nakoniec zajaśniał ów dzień pożądany, w którym Sąd kryminalny w Alby rozpocząć się miał, aby na nowo dochodzić zabójstwa w Rhodéz popełnionego. Tajemnice, których wyjawienia pomimo dokładnych śledzeń pierwszego Sądu instrukcyjnego ieszcze się spodziewano, zaostrzały uwagę i ciekawość samych nawet osób nayobojętniejszych w tej sprawie. Zawsze albowiem nie było ieszcze rozstrzygniętych rzecz: Czyli prócz osób oskarżonych nie było ieszcze innych ukrytych uczestników zabójstwa? i którzyby to byli? Jaki wpływ do całej tej sceny miała świadczyna Mansonowa? Czemu wolniejszą zaś materję do rozumowania odgadnienia tych pytań nadarza, tem mniej można się dziwić, że podczas gdy gazety Niemieckie, Francuzkie i Angielskie prawdziwemi i zmyślonemi wiadomościami z Alby i z Rhodéz natłoczone były, właściwą stało się spekulacyą Paryżkich księgarzy, głodnych poetów i antreprenorow teatrowych, ślać na Świat bayki o dziwnem tem zdarzeniu pod nazwiskami pamiętników, zbiiań i melodramów, które po największej części zgola są zmyślone i podsunięte. Bieg rospraw w Alby zaś świadczy to mianowicie o pewnem dziele, które w gazecie porannej w wyciągu, a oraz ze skwapliwą szybkością w Wiedniu i w Berlinie w przełożeniu wydano, aczkolwiek dzieło to ani na iedno ani na drugie zasługiwać nie zdaie się. — My odwołujemy się do określenia rzeczy, umieszczonego w numerach 38ym., 39ym i 40ym Gazety naszey, którego poniższe opowiadanie dalszym jest ciągiem. Spodziewamy się że czytelnicy nasi przyięli przestroge, którąśmy im przy końcu owego określenia dali, i że wszystkie owe poprzeczne i uboczne zwroty nie zniewoliły ich do przepiechu w sądeniu o rzeczy, tak iak Lud Paryżki, który po części sposobem oburzającym potępił nie iednego, co teraz naturalnie o wiele w innem pokaznie się świetle.

Otdąd w nieprzerwanej kolei umieszczać będziemy wyciągi z nayważniejszych i naybardziej zajmujących rospraw Albyjskich. Ponieważ zaś usiłowaliśmy uniknąć wszelkiej rozkładności i powtarzania, przeto musimy na przed połozyc warunek znaomości aktów poprzedniczych; w tenczas atoli dokonanie wielkiego obrazu psychologicznego pewnie interesować będzie.

Dnia 25go Marca r. b. rozpoczęto nakoniec w Alby rosprawy nad processem zabójców P. Fnaldeza. Już przed godziną otę galerye napelnione były widzami ze wszystkich

stanów, między którymi szczególniey kilnascie Dam bardzo pięknych i wystroionych w oczy uderzało. O godzinie 10tej wprowadzono do sali sluchalney około 300 świadków, których tym celem iuz pierwey częściami do Alby ściągnięto. Potem około godziny 11stey nadeszli oskarzeni. Poniewolnie powstali z siedzeń swych wszyscy widzowie; chcieli z ich twarzy wyozytać przyszlosć doi następujących. Wszyscy mieli na rękach okowy. Sam tylko Bastide zdawał się bydz umyslu nayspokoyatejszego. Jausion zdawał się iż wiele ucierpiat od czasu uwięzienia swojego; był ón wybladły i smutny, postępował sobie atoli daleko przyzwoiciey nad innych obwinionych. P. Mansonowę przyniesiono w lektyce i posadzono ją za oskarżonymi; ubior iey był dobrany iednakże nie uderzający, a iey postępkiby były w naywyższym stopniu skromne. Między świadkami uderzała w oczy pięknością i wdziękiem Panna Rose Pierret, zaś sama co niegdys twierdziła, że P. Mansonowa iest ową zakwefioną Damą, która się w domu Bankalaznaydowała; P. Clemandot odznaczał się przepyszny mundurem swoim. Także i syn nieszczęśliwego zamordowanego, młodzieniec skromny, mający na twarzy wyraz trawiącego smutku i patrona przy boku swoim obecnym był na posiedzeniach iako strona cywilna, podobnież iak w Rhodéz. O godzinie wpół do 12stey przybyli nareszcie Współczłonkowie Sądu, złożeni po największej części z osób znakomitych, pod Naczelnictwem P. Fedela i zaięli siedzenia swoje. Prezes ogłosił zagaienie rospraw. Takoz i patronowie oskarżonych usiedli na miejscach swoich, a gdy iuz oskarzeni wedlug zwyczaju swoje imiona, wiek i sposob do życia podali, odebrał Prezes od Przysięgłych zwyczajną przysięge.

Pisarz (Greffier) odczytał potem akta oskarzenia, znanę iuz czytelnikom naszym z dawniejszych rospraw sądowych. Akt oskarzenia P. Mansonowey konczył się temi słowy: „Sluchano ją wedlug przepisów badania, i wyznała na nowo, że w czasie zabójstwa u Bankala była; alez ukrywanie szczegótów, lubó iey te wedlug wyraźnego zeznania świadków są wiadome, iasna oczywistosć że była w domu Bankala, i dokładniejsze podania, które iuz dawniey o pantalonach krwią zboczonych przed Prefektem sama zložyla, nakoniec kilkakrotnie powtarzane iey oświadczenie że w swoich zeznaniach tylko część prawdy wyjawila, i że ie dopiero podczas rospraw publicznych uzupełni; wszystko to pomnożyło poszlaki iey winy. W skutku więc tego oskarzona iest iest Marya Franciszka Klaryssa Enjalran matzonka Antoniego Mansona, że dobrą

rozmysłem dopomagała sprawcom zamordowania Fualdesa we wszystkich czynnościach, które owe zabójstwo albo przygotowały i popierały, albowież w owych które go rzeczywiście dokonały.“

Podczas czytania tych aktów, młody Fualdes nie mógł wstrzymać się od też na wspomnienie o nieszczęśliwym swym oycu. Bastide słuchał wszystkiego z największą oziębłością. P. Mansonowa zawsze spuszczała na dół głowę, ile razy była mowa o iey bytności w domu Bankala.

Prezes miał potem mowę rozważną, w której wyluszczał wszystkie ważne poznaki czynu, a po niektórych innych nie istotnych czynnościach potocznych zaczęło się słuchanie świadków.

Lacombe słuchanym był najpierwey, i zeznał, że w dzień zabójstwa, dnia 19. Marca zrana, widział na targowicy Fualdesa rozmawiającego z Bastidą, i że wyraźnie słyszał pierwszego mówiącego te słowa: „Nie chcesz więc WP. przyjszć do końca? Będę więc musiał do nieprzyjemnych środków ostatnią wziąć ucieczkę.“ Bastide miał na to odpowiedzieć: „Prawda, zem WPanu słowa nie dotrzymał; ależ ani szeląga dostać nie mogę.“ — Bastide, wierny swojemu systematowi wypierania się, oświadczył wręcz, że nigdy nie był dłużnikiem P. Fualdesa, i że dnia 19. Marca zrana, ani postać w Rhodéz. — O godzinie 4tej po południu przerwano słuchanie.

Posiedzenie dnia 26. Marca.

Przed zagaieniem tego posiedzenia, służy sądowi poprzynosił płótna i kołdry pokrawione, któremi zwłoki obwinęte były, tudzież suknie i łaskę zamordowanego, iako też fuzye któremi się zabójcy pouzbraiali byli. Bastide i Jausion mieli okowy na szyjach i na ramionach; inni oskarżeni mieli tylko lekkie okowy na rękę. P. Mansonowa siedziała tym razem na ławce oskarżonych, a to wraz z nimi w gorze.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 11stey, Prezes uporządkował niezliczone mnóstwo świadków z wielką rozważą, według kolei ich zeznań tak, że jasno można było rozpatrzyć się w środkach udowodnienia zabójstwa

Badano świadków względem okoliczności czynu, które zabójstwo bezpośrednio poprzedzały lub po niem nastąpiły. Nie pokazało się atoli nic więcej nać to co już wiadome. Kilkanastce osób widziało Fualdesa i Bastidę owego poranku przechodzących się, i w żywey rozmowie zatopionych. Nazajutrz po zabójstwie, Jausionowie (mąż i żona) i dzieć Galtierowa, byli w domu Fual-

desa, wyłamali biuro w gabinecie iego, i różne rzeczy powybierali.

Dnia 27. Marca słuchano daley świadków względem tych samych okoliczności, a mianowicie względem kradziey, iako mniemanej przyczyny zabójstwa. (Okoliczności te wiadome są czytelnikom naszym z deniesień dawniejszych.) Także i na tem posiedzeniu tyle się tylko pokazało, że między Fualdesem a Jausionem i Bastidą różne zachodziły związki w interessach osobliwie pieniężnych, że Fualdes pomimo przestrog dobrze myślących przyjaciół swoich, rad z nimi się wdawał, i omyłże zapewne znakomite summy popożyczał, a może nawet iednego z nich wcale zupełną wierzytelnością (kredytem) obdarzył, na co więc może w papierach iego akt znajdować się musiał, na którego gwałtownem porwaniu wykonawcom zabójstwa zależeć musiało.

Na posiedzeniu dnia 28. Marca co raz pewniejszą było rzeczą, że Jausion i Bastide pomimo wszelkiego wypierania się, hersztami zbrodni byli.

Dnia 30. Marca przyszła kolej między innymi takż i na iednego z współobwinionych, a mianowicie na Baxa, który, iak wiadomo, był iednym z owych, co wynosili zwłoki Fualdesa, a których do domu Bankala sprowadzono pod pozorem wyniesienia paki tytoniu przemycnego. Tenże Bax był pierwszym po Bousquierze, który milczenie swoje w tey mierze złamał, i złożył wyznanie będące największey wagi co do potwierdzenia czynów już wiadomych; opowiedział bowiem dokładnie całą historię zabójstwa od owey chwili od której do niego należeć musiał, aż do wrzucenia zwłoków w rzekę Aveyron. Na drodze upadł był Jausion pociemku, a Bastide zawołał na niego: „Cóż to, Jausionie, boisz się? Z tad więc dowiedział się Bax, że przy tem był Jausion, którego podówczas ieszcze nie znał. Godnem uwagi było ieszcze i to zeznanie, że zeznający (Bax) i Bousquier przyszedłszy do Bankala, tak przed drzwiami od domu iako też potem koło stołu, gdzie zwłoki rozciągnięte leżały, zastali dwie czyli trzy osób dobrze ubranych, które się im wcale nie pospeliłymi ludźmi ale znakomitymi Panami bydz zdawały, a których ieszcze nie było między oskarżonymi. W szczególności wymienił iednego synowca Bastidy innych zaś określił tylko w ogólności. W skutku tegoż zeznania aresztowano kilka osób ieszcze przed zaczęciem się Sądu kryminalnego, a przeto nbolewano głośno, gdy Bax na terazniejszym posiedzeniu zeznania swoje powtórzył. Twierdził on nadto z innymi, że podczas krwawey tey sceny

znajdowały się trzy kobiety, że jednakowoż tylko Bankalową poznał.

Na temże samem posiedzeniu słuchano dalej jednego więźnia, który z Bastidą i z Baxem w jednym więzieniu siedział. Ten zeznał, że mu Bastide pewnego razu powiedział, iż gdyby nie Jausion, P. Mansonowa nie żyłaby już więcej a zatemby przeciwko niemu nie świadczyła.

Na to wezwał Prezes P. Mansonowę do zeznania tego co by o zamordowaniu P. Fualdesa wiedziała, a raptem nastąpiła głośna cisza między zgromadzeniem w znak natężenia ciekawości.

Już w zeznaniach swoich złożonych od dnia 7. Stycznia do 4. Marca, przyznała się była P. Mansonowa do rzetelności wyznań swoich, które już dawniej uczyniła Prefektowi Aveyronskiemu. Według tych zeznań przechodziła ona dnia 19. Marca wieczorem około kwadransa na 8mą godzinę, po meżku przebrana, przez ulicę Hebdomadaryuszów. Tam usłyszała za sobą ludzi z hałasem idących, a przelęknięta schroniła się do najpierwszego domu, który otwarty ujrzała, nie wiedząc o tem, że to był dom Bankala. Jakiś mężczyzna porwał ją za ramię, wtrącił ją do gabinetu i zamknął drzwi za sobą. Dopiero usłyszała w izbie przyległej łoskot tak straszliwy, że z przestachu zemdlła. Gdy przyszła do siebie jakiś człek nieznaiony wyprowadził ją na ulicę, a potem na rynek (place de Cité) i nakazał iey aby przed świtem do domu nie powracała. Podczas innego badania przyznała P. Mansonowa to jeszcze, że w owym gabinecie do zmysłów powróciciwszy, słyszała wielki łoskot i krzyk utłumiony w izbie ościennej, co się iey tak wydawało, iak gdyby stół tamano. Prezes pytał ją, dla czego tych okoliczności podczas dawniejszych badań nie wyiawiła? „Jeżeli“ odpowiedziała, „dzis uchybiło się powinności swojej, trzeba iey jutro dopełnić; tak mówił świadek Brost, a ja jestem jego zdania.“ P. Feydel przypomniał iey, że z dotychczasowego śledzenia pokazało się, że owego nieszczęsnego wieczora także iakowś zakwefiona lecz nie przebrana Dama w domu Bankala była. „Ponieważ więc,“ dodał, „okoliczności, czynu; o których się Pani według owoczesnego zeznania swojego od Panny Rose Pierret dowiedziła; zgadzają się z temi, które młoda Madelaine (Magdalena córka Bankala) opowiada, przeto zachodzi wielkie podeyrzenie, że ową Damą zakwefioną Pauna Rose Pierret była.“ — „Wniosek ten zdaie mi się być: bardzo natu-

ralnym,“ odpowiedziała P. Mansonowa. — Podczas jednego z badań późniejszych zeznała P. Mansonowa, że ją Pani Pons, bratowa Bastidy i Jausiona, w nocy z dnia 3go na 4ty Sierpnia odwiedzała. „Ślusznie wnoszono,“ że Dama ta mająca nademną przewagę tak co do serca iako i so do głowy, korzystać z niey będzie na zniewolenie mię do odwołania tego com przed P. Prefektem zeznała.“ — Zresztą przyznawała wprawdzie P. Mansonowa że Nieznaiony, który iey z gabinetu wyszł kazał, wyprowadził ją na dziedziniec przez izbę słabo oświetloną, gdzie kilka osób pomiędzy sobą szeptających słyszała; zawsze atoli twierdziła, że ani ich liczby nie zmiarkowała, ani też rozeznała czyli to byli mężczyźni albo też kobiety.

Publiczność wiedziała o nowszych tych objawieniach P. Mansonowej. Można więc sobie wystawić, iak natężona ciekawość ogarnęła wszystkich słuchaczów dnia 30. Marca, gdy P. Mansonowa wystąpiła.

Pierwsze okoliczności opowiadała zupełnie zgodnie z poumienionem nowszem zeznaniem swoim. „Przerazona tłumionym łoskotem (mówiła dalej) którego mi przyczyna niewiadomą była, zemdlalam, a przyszedłszy do zmysłów w ciemnym gabinecie, słyszałam dołskot podwoiony. Zdawało u. się, iak gdyby kogoś gwałtem wleczono; słyszałam także i mówiących, ale tak pomieszanie żem głosów rozeznac nie mogła.“ Tu P. Mansonowa, której słów w świetem słuchano milczeniu, padła bez zmysłów; a przyszedłszy do siebie, tak daley ciągnęła:

„Słyszałam ięki i utłumione stękania, krew, iak gdyby z fontanny płynęła do cebrzyka, rozeznałam wyraźnie że kogoś zabijano, i drzałam o moje życie. W zalęknięciu usiłowałam otworzyć okno, które się w ciemnym gabinecie moim znajdowało, alem się przy tem aż do krwi zraniła, i na nowo zemdlalam. Jakż mężczyzna porwał mię i wciągnął na rynek. Pytał mię żądem wyszła; odpowiedziałam, że nie wiem. — „Znasz mię Pani?“ pytał się daley. — „Nie znam,“ odpowiedziałam. Opuscił mię na chwilę, a ia za pukałam do pomieszkania Wiktoryi, niedgdyś garderobieney moiej, chcąc u niey przemocować. Nie mogłam się atoli dopukać, i powróciłam się nazad. Nieznaiony szedł za mną, i powtórzył ostatnie pytanie swoje, a ia dałam mu też samę odpowiedź, dodając że wcale nie pragnę abym go znała.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)